

# ŚLIMAKURIER

nieregularnik Stowarzyszenia Malakologów Polskich



## SNAILCOURIER

irregular newsletter of the Association of Polish Malacologists

samozwańczy redaktor i główny, póki co, pisarz (też samozwańczy) BEATA M. POKRYSZKO

20 maja 2016

### OD REDAKCJI

Dzięki Prezesowi SMP *Ślimakurier* znalazł się na stronie internetowej SMP. Aż się chce go dalej robić. Dzięki Prezesie! Swoją drogą ciekawe, ile osób do tej pory zajrzało na ową stronę. Ja wiem na pewno, że zajrzał Jarek MAĆKIEWICZ, jeden z naszych nielicznych amatorów. I chwała mu za to.

Idzie lato, ślimaki lądowe już powyłaziły z różnych dziur, a małże i wodne ślimaki z mułu, czy gdzie one tam siedzą ..... Może ktoś coś napisze o wyjeździe terenowym? Bo teraz poważnie: bardzo trudno jest bawić się jednoosobowo. Jak długo dam radę sama wszystko pisać? Może jeszcze dwa numery, może jeszcze pięć... Piszcie coś!

BEATA M. POKRYSZKO

### FOLIA MALACOLOGICA - CZY IDZIEMY NAPRZÓD

Nie wiem, czy jakieś inne czasopisma miały równie burzliwą historię jak *Folia Malacologica* (dalej FM). Założyliśmy je w roku 1987 (ubiegłe stulecie!) i pierwotnie ukazywały się pod patronatem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Ukazały się roczniki 1987-1990 (1-4), a po kilkuletniej przerwie rocznik 1994 (5). W 1998 FM przejęło istniejące już wówczas Stowarzyszenie Malakologów Polskich. Czasopismo otrzymało wówczas nową szatę graficzną i teraz ukazuje się regularnie. Jest kwartalnikiem i jest zorientowane na takson (mięczaki) a nie na problem (np. wyłącznie genetyka populacji) albo na metodę (np. wyłącznie badania molekularne). Przyczyny takiego wyboru są dość oczywiste i rozsądne. Po pierwsze na świecie jest niewiele czasopism malakologicznych sensu stricto (inna rzecz, że malakologów też jest niewiele, na przykład w zestawieniu z entomologami czy ornitologami,

choć z drugiej strony takich powiedzmy roztoczarzy jest jeszcze mniej niż nas). A w Polsce jest tylko jedno czasopismo malakologiczne - właśnie nasze! Umożliwia publikację wszystkim naszym autorom, a także przyciąga sąsiadów bliższych i dalszych. Zresztą widać to po naszej klienteli czyli autorach – lubią nas Czesi, Słowacy, Bułgarzy, Chorwaci, Rosjanie czy Niemcy. Po drugie, ograniczenie „mięczaków” do „mięczaków niektórych”, na przykład tylko ślimaki, albo tylko ślimaki i małże, automatycznie ograniczyłoby zarówno liczbę autorów jak i czytelników (a jak liczbę czytelników, to i liczbę cytowań). Podobne konsekwencje miałyby ograniczenie się do jednego aspektu badań nad mięczakami, np. ekologii i ochrony, albo genetyki, albo filogenezy.

Wydaje się, że polityka zorientowania na mięczaki w ogóle, i to na wszelkie ich aspekty przyniosła owoce. Kiedy zaczynaliśmy, nikomu nie były w głowie punkty, Impact Faktory i Listy Filadelfijskie, więc tak naprawdę przy podejmowaniu decyzji braliśmy pod uwagę po prostu liczbę potencjalnych autorów i czytelników. Ale kiedy w 1998 reanimowaliśmy czasopismo, to już zaczynały się te rzeczy liczyć. Na początku nie było łatwo. Do roku 2006 FM były warte 6 punktów – najwyższa liczba przyznawana wówczas czasopismo spoza tzw. Listy Filadelfijskiej. W 2007 spóźniliśmy się ze zgłoszeniem i automatycznie wylecieliśmy z jakichkolwiek list ministerialnych, co wtedy oznaczało tylko 3 punkty za pracę w FM. Pod koniec roku 2008 przyznano nam znowu 6 punktów, a potem, od 2010, w myśl nowych zasad oceny, dołączyliśmy do grupy czasopism 9-punktowych (nie był to awans, po prostu zasady się zmieniły). Niestety, wkrótce nasza wartość spadła na krótko w 2012, a w 2013 po ponownej ocenie dostaliśmy 10 punktów (najwyższa wówczas liczba dla czasopism z listy B, tj. spoza Listy Filadelfijskiej). Wbrew pierwotnym planom Ministerstwo nie oceniało ponownie czasopism w 2014 czy 2015, ale w 2016 awansowaliśmy do grupy 14-punktowej. Nadal staramy się dostać do bazy JCR (dawniej Lista Filadelfijska). Ale kiedy już wreszcie spełniliśmy podstawowy warunek (regularne wydawanie, co – możemy stwierdzić z dumą – robimy od roku 2011), dodano nowy: wzrost liczby cytowań. O ile regularność wydawania całkowicie zależy od nas (redakcji i wydawcy), to liczbę cytowań można zwiększyć tylko na dwa sposoby. Albo prace opublikowane w FM są potem szeroko cytowane przez innych autorów w wysoko punktowanych czasopismach, albo autorzy plac publikowanych w FM cytują je potem w swoich innych pracach publikowanych gdzie indziej (nie w FM, bo to byłaby autocytacja!).

Charakter i ambicje FM są międzynarodowe. Na początku (do rocznika 8) oprócz prac w języku angielskim ukazały się trzy po polsku i dziewięć po niemiecku. Od tej pory czasopismo jest wydawane po angielsku, jedynie recenzje książek są dwujęzyczne (polski i angielski). W czasie istnienia FM do końca roku 2015 ukazało się tam 268 prac oryginalnych i przeglądowych, 18 recenzji książek, 28 sprawozdań z konferencji i kongresów (w tym, i to zresztą głównie, z naszych Seminariów), oraz 7 artykułów okolicznościowych: rocznicowych i – co smutne – wspomnień pośmiertnych. Łączna liczba publikacji w rocznikach FM 1-23 to 321, z czego 69 to prace autorów zagranicznych, a 25 – zagranicznych we współautorstwie z Polakami. Do numeru 23(4) ogólna liczba polskich autorów publikujących w FM wyniosła 164, a zagranicznych 100 (we współautorstwie z polskimi autorami lub bez). Autorzy zagraniczni pochodzili z 27 krajów: Anglii, Brazylii, Bułgarii, Chin, Czech, Egiptu, Francji, Grecji, Izraela, Kanady, Litwy, Mołdawii, Montenegro, Niemiec, Nigerii, Portugalii, Rosji, Rumunii, Słowacji, Szwajcarii, Tajwanu, Tunezji, Turcji, Ukrainy, USA, Węgier i Włoch.

W latach 1998-2003 w skład redakcji wchodziło troje malakologów polskich, a w skład rady redakcyjnej pięcioro malakologów, z tego troje zagranicznych, potem te oba składy nieco się zmieniały (jeśli kogoś interesują nazwiska odsyłamy do tomu historycznego “Malakologia

polska – historia, stan obecny, perspektywy (2000-2014” autorstwa B. M. POKRYSZKO, A. LESICKIEGO i T. K. MALTZA, wydany przez Bogucki Wydawnictwo Naukowe 2014), z czym wiązał się wzrost liczby zagranicznych kolegów. Obecnie (zeszyt 23(4)) mamy redaktora naczelnego, czworo redaktorów (zwykłych, nie-naczelnych), dwoje redaktorów językowych, jednego redaktora statystycznego i jednego technicznego, a rada redakcyjna liczy 11 osób, z czego 8 zagranicznych.

Od początku wszystkie nadsyłane prace były recenzowane ale, po prawdzie, inicjalnie nie mogliśmy pozwolić sobie na częste odrzucanie manuskryptów, bo zwyczajnie stale ich brakowało. Od rocznika 8 (2000) w zeszycie 4 każdego tomu zamieszczamy listę recenzentów. Pierwsza taka lista, w zeszycie 8 (2000)/4 obejmowała 12 nazwisk (1 nie-polskie), a w zeszycie 23 (2015)/4 już 65 nazwisk, przy stosunku zagranica:polska 48:17.

Teoretycznie i formalnie każdy mięczak może stać się obiektem badań publikowanych w FM. W praktyce z bardzo nielicznymi wyjątkami (np. jeden artykuł o Monoplacophora) mamy do czynienia wyłącznie ze ślimakami i małżami. Morskich ślimaków i małży mamy w FM zdecydowanie mniej niż lądowych i słodkowodnych, co chyba wynika przynajmniej częściowo ze specyfiki naszej części Europy. Dziedziny badań najobficiej reprezentowane w FM to: 1. paleomalakologia, 2. systematyka, ewolucja i filogeneza, 3. ekologia i ochrona środowiska, 4. cykle życiowe, rozwój i behavior, i 5. faunistyka. Ostatnio warto wyróżnić jeszcze dwie kategori częściowo nakładające się na niektóre z już wymienionych – gatunki obce i gatunki chronione/zagrożone/rzadkie (takie prace, zależnie od treści, sklasyfikowano jako “ekologię i ochronę” lub “faunistykę” – do tej pory w FM ukazało się ponad 100 takich publikacji.

Mamy już niewątpliwie jakąś popularność a ta z kolei przekłada się, choć powoli, na liczbę cytowań i liczbę punktów. Czemu ją zawdzięczamy? Ha! Można by podejrzewać, że najlepiej cytowane będą prace “modne” tj. takie, które w dzisiejszym świecie każde czasopismo przyjmie jak najlepszy prezent, a więc głównie molekularne. Tymczasem nie tylko. Okazuje się, że w przypadku FM to przede wszystkim publikacje dotyczące cykli życiowych różnych mięczaków (42 prace: potwornie czasochłonne, nie “na topie”, ale cytowane przez ochroniarzy, ekologów, stosowańców, teoretyków ewolucji, embriologów i nie wiadomo kogo jeszcze), tak zwane check-listy (6 takich list: Litwa, Słowacja, słodkowodne mięczaki Bułgarii, Mołdawia, ślimaki nagie Turcji, Wyspa Gyaros; takie listy uważa się za niewymagające wkładu intelektualnego, ale cytuje je każdy, kto zajmuje się fauną danego obszaru) oraz prace poświęcone systematyce, filogenezie i ewolucji, ostatnio często z wykorzystaniem danych molekularnych.

W podsumowaniu rozważań o FM należy uwzględnić dwa aspekty. Pierwszy: atrakcyjność dla autorów i czytelników, Drugi: czy od czasu swych narodzin FM zmieniły się na lepsze? Atrakcyjność FM (w tej chwili, czyli nawet zanim trafimy do JCR) dla autorów polega na stworzeniu przyzwoitego forum dla malakologicznego debiutu (tak, wielu u nas właśnie zaczynało), “niszy” dla krótkich ale nieraz sensacyjnych notatek (gatunki obce, rzadkie, zagrożone etc.) i możliwości szybkiej publikacji grubych doktoratów i habilitacji, które każde renomowane czasopismo kazałoby autorowi podzielić na kawałki (do dziś dnia takich prac w FM ukazało się około 10). A temu wszystkiemu towarzyszy ładna oprawa graficzna. Atrakcyjność dla czytelnika to znaczna zawartość aktualnych informacji o zagrożonych i obcych gatunkach w Europie w ogóle a w Polsce szczególnie (zwróćcie uwagę na bogatą ostatnio serię prac o polskich gatunkach *Vertigo* z Aneksu II Unijnej Dyrektywy Siedliskowej), check-listy różnych obszarów, liczne uaktualnienia danych o rozmieszczeniu krajowych mięczaków w

stosunku do Katalogu Fauny Polski (RIEDEL A., 1988. Ślimaki lądowe. Gastropoda terrestria. Katalog Fauny Polski 36. PWN, Warszawa), najnowszego klucza do ślimaków lądowych (WIKTOR A. 2004. Ślimaki lądowe Polski. Wydawnictwo Mantis) czy Polskiej Czerwonej Księgi (GŁOWACIŃSKI Z., NOWACKI J. (eds). 2004. Polska Czerwona Księga Zwierząt. Bezkręgowce. Instytut Ochrony Przyrody PAN, Akademia Rolnicza im A. Cieszkowskiego, Kraków-Poznań). Nieostatnią zaletą jest zamieszczanie w FM abstraktów z kolejnych Seminariów (od XIV Seminarium, patrz Folia Malacologica 1998, 6 (1-4): 77-84), dzięki czemu każdy może się dowiedzieć, co kto w danej chwili robi.

Co zmieniło się na lepsze od czasu narodzin FM? Pierwsze dwie zmiany mają przyczyny czysto techniczne czy wręcz technologiczne: 1. Jakość papieru była niska, a teraz jest wysoka; 2. Czasopismo było, szczerze mówiąc, brzydkie, a teraz jest ładne. Pozostałe zmiany to zasługa i redakcji i autorów, czyli całej naszej malakologicznej społeczności: 3. FM wydawaliśmy nieregularnie, czasem bardzo, teraz ukazują się regularnie; 4. Liczba nadsyłanych prac była niska, ale znacznie wzrosła; 5. Autorzy rekrutowali się spośród malakologów polskich, teraz spośród malakologów „zawsząd”; 6. Krąg recenzentów był bardzo ograniczony, teraz nasze prace recenzuje kto żyw.

Ostatni optymistyczny akcent. Miło stwierdzić, że choć staramy się dołączyć do listy czasopism wysoko punktowanych, to wciąż mamy swój własny charakter, jesteśmy trochę inni. W odróżnieniu bowiem od wielu takich czasopism nie zapominamy o historii i lokalnych wydarzeniach. Ot, choćby artykuły rocznicowe, wspomnienia o kolegach, którzy odeszli czy sprawozdania z różnych malakologicznych wydarzeń.

BARDZO STARY REDAKTOR

## BAZA DANYCH - CZY CHCEMY?

Wiele krajów ma tzw. national mapping scheme. Polega on z grubsza na tym, że malakolodzy działający w terenie przesyłają swoje stwierdzenia do krajowej bazy danych i po jakimś czasie dysponujemy dobrą i aktualną mapą rozmieszczenia każdego gatunku, z której wszyscy możemy korzystać. Oczywiście jasne jest, że takie przekazanie parametrów nowego stanowiska nie pozbawia autora praw autorskich do tego stanowiska, ani nie upoważnia administratora bazy danych do publikowania cudzych stanowisk. Jak do tej pory poznaniacy mają bazę stanowisk mięczaków Wielkopolski, a krakowiaczy mają albo robią bazę danych stanowisk czwartorzędowych mięczaków Polski. W naszej kolekcji we Wrocławiu wszystkie oznaczone materiały są skatalogowane, ale jest wiele okazów nieoznaczonych. Przypuszczam, że podobnie jest w większości innych kolekcji. Poznań (to co ma poza Wielkopolską), Warszawa, Kraków nie-kopalny, Łódź, Toruń, Katowice to to, co mi w tej chwili przychodzi do głowy. No i co roku ktoś coś zbiera. Takie dane są szczególnie ważne w przypadku 1. gatunków rzadkich i/lub zagrożonych, 2. gatunków inwazyjnych. Ale i w przypadku pospoliciuchów jest to użyteczne. Ot, zamierzam zająć się histologią trzustkowatroby *Zonitoides nitidus*, wchodzę do bazy danych i wiem, gdzie najbliżej domu mam dobrą populację tego gatunku. Albo chcę nałowić *Cochlodina laminata*, żeby ją hodować w laboratorium, ale niekoniecznie pragnę udać się w tym celu na drugi koniec Polski. Do bazy danych, ciach, I mam. Taką bazę można zrobić (choć nie będzie za to punktów), pozostaje tylko kwestia oznaczeń. W przypadku gatunków trudnych do oznaczenia powinno ono być weryfikowane przez kogoś, kto w tej grupie „siedzi”. To też się da zrobić, a oznaczanie prowadzi nas wyśmienicie do następnego krótkiego artykułiku.

POMYSŁODAWCA

## KOLEKCJE PORÓWNAWCZE

Mowa o kolekcjach porównawczych po pierwsze dlatego, że dobrze, żeby każdy taką miał. Mowa o nich też dlatego, że jest wiosna a na wiosnę najłatwiej znaleźć świeże muszle tego, co zdechło w zimie. Wobec tego możemy powiększać kolekcję nikogo specjalnie w tym celu nie mordując.

Po co nam taka kolekcja? Co robimy, jeżeli mamy ślimaka (albo małża), którego nie jesteśmy w stanie oznaczyć na podstawie dostępnej literatury, a nikt z kolegów nie jest w stanie nam pomóc? Udajemy się do kolekcji, najczęściej muzealnej, odnajdujemy dany gatunek albo gatunki – bo już mamy jakieś podejrzenia – i PORÓWNUJEMY. No właśnie! A skąd ta pewność, że w takiej kolekcji, nawet dużej i znanej, wszystkie okazy są oznaczone dobrze? OK, te zbierane współcześnie zazwyczaj tak. Ale na przykład w naszym Muzeum w starych materiałach trafiają się jeszcze okazy źle oznaczone. Podobnie jest (nawet) w Natural History Museum w Londynie. I nie dziwota, bo który ślimaczarz ma czas i ochotę sprawdzać wszystkie stare oznaczenia? I kto zna się wystarczająco dobrze na wszystkich grupach? Skąd te złe oznaczenia? Ano, ktoś się zwyczajnie pomylił, i to normalne. Poza tym gatunki dawniej niewyróżniane wyróżniamy teraz (np. *Pupilla muscorum* i *P. pratensis*) a w starych kolekcjach były traktowane jak jeden.

Znamy się na faunie krajowej (albo tak nam się wydaje). Aha! Na całej faunie krajowej zna się doświadczony faunista, a faunistów już praktycznie nie ma, nawet takich niedoświadczonych. Oczywiście, nawiasem mówiąc dlatego, że za to nie ma punktów. Najwyżej, kochani, znamy się na grupie – rodzinie, rodzaju – którą się zajmujemy. Jest jeszcze kwestia zapominania. Ja na przykład po dłuższym pobycie w terenie i oznaczaniu, czyli tak około października, zaczynam podejrzewać, że znam się na krajowych świdrzykach. W maju następnego roku już się na nich nie znam i muszę się uczyć na nowo. Tylko Pupilloidea nie muszę się uczyć na nowo, bo w nich “siedzę”. I jeszcze kwestia zmienności: w mało którym kluczu znajdziemy ilustracje zakresu zmienności, no a oznaczenie stadiów młodocianych to dopiero bal!

Co do zmienności. Jest takie dzieło, które napisał Francisco W. WELTER-SCHULTES (2012), *European non-marine molluscs, a guide for species identification* (Planet Posters Edition, Göttingen). Pod wieloma względami można je krytykować (patrz też *Folia Malacologica* 21 (2013): 113-116), ale jedna rzecz jest doskonała. Gdziekolwiek się dało, autor zamieścił zdjęcia kilku okazów, nie jednego, właśnie żeby pokazać zmienność. Zgadza się, zamieszczenie licznych zdjęć każdego gatunku w kluczu jest trudne i kosztowne, i o to właśnie chodzi! Posiadanie w kolekcji licznych muszli każdego krajowego gatunku jest łatwiejsze i tańsze.

Kolekcji możemy potrzebować dla siebie, ale także i dla studentów. To jest poważna różnica. Studenci miewają niezgrabne łapki i czasem rozduszą muszlę, albo im upadnie i zgubią. Dlatego zakładając kolekcję dla studentów trzeba się przygotować na stałe jej uzupełnianie.

Jak zacząć tworzyć kolekcję? Oczywiście od gatunków najpospolitszych w naszej okolicy, czyli nawet na spacerze, albo na urlopie. Już po jednym sezonie możemy mieć kilkadziesiąt gatunków. Nie myślcie, że kolekcja się nie przydaje dopóki nie ma w niej WSZYSTKIEGO. Wręcz przeciwnie. Powiedzmy, że mamy w kolekcji trzy najpospolitsze świdrzyki: *Cochlodina laminata*, *Balea biplicata* i *Laciniaria plicata*. Teraz mamy oznaczyć świdrzyka.

Porównujemy i stwierdzamy, że nie jest to żaden z tych gatunków. To też jest informacja i wiemy, że musimy zajrzeć do klucza albo uderzyć do kolegi “świdrzykologa”. A jak kolekcja stanie się kompletna, no to już w ogóle hulaj dusza.

Jak wygląda kompletna kolekcja? Po pierwsze mamy w niej wszystkie krajowe gatunki. Po drugie w idealnej sytuacji każdy gatunek reprezentuje seria okazów odzwierciedlająca zmienność, najlepiej kilka takich serii z kilku różnych regionów. Po trzecie w przypadku gatunków wykazujących polimorfizm barwy (np. *Cepaea*) dobrze mieć w kolekcji wszystkie formy barwne. Po czwarte zawsze dbajmy, by mieć w kolekcji różne stadia wzrostu. Niektóre gatunki łatwo zdobyć w stanie zarówno świeżym jak i subfosylnym i to też się przydaje.

Jak przy każdym zbieraniu do kolekcji, powstaje problem gatunków rzadkich i zagrożonych. Albo są prawnie chronione, albo zwyczajnie żal takie mordować tylko po to, żeby je wsadzić do szuflady. Większość z nich to na szczęście gatunki muszlowe, a nie nagie. Muszle przy pewnej dozie uporu można znaleźć zawsze. No i w ogóle nie polecam mordowania, nawet pospolitych mięczaków. Mordowanie bywa jednak konieczne, gdy jakiś gatunek daje się oznaczyć tylko anatomicznie (wiele ślimaków nagich, liczne Zonitidae). Wtedy, niestety, dobrze mieć kilka okazów zakonserwowanych w alkoholu, a muszle oczywiście osobno. Warto także pamiętać, że przy dzisiejszej zaawansowanej technologii łatwo zrobić dobre zdjęcia, przynajmniej mięczaków średnich i dużych. Dlaczego nie wzbogacić kolekcji o zdjęcia żywych zwierząt i charakterystycznych siedlisk?

Ostatnia dobra rada. Często trudne do odróżnienia są tylko dwa gatunki, na przykład *Alinda biplicata* i *Bulgarica cana*. Kiedy już dojdziemy, czym się one różnią (a nie zawsze musi być to różnica wymieniana w kluczach i przewodnikach), to dobrze taką różnicę zapisać.

OSOBA, KTÓRA KOLEKCJI PORÓWNAWCZEJ NIE POSIADA

## INFORMACJE NIEDUŻE

### Zabawa z literkami

Czy przyszło Wam kiedyś do głowy, że jeśli ze słowa **redaktor** wyrzucić dwie literki, to zrobi się z tego **rektor**? Zdarzają się takie sytuacje. Niedawno nasz Główny Redaktor ANDRZEJ LESICKI został wybrany Rektorem Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Oczywiście na szczęście redaktorem być nie przestał. Gratulujemy!

DONOSICIEL

### Tomy historyczne

Chociaż pewnie wszyscy o tym wiedzą, przypominam, że za czasów istnienia SMP ukazały się nakładem wydawnictwa Bogucki Wydawnictwo Naukowe dwa tomy historyczne wydane odpowiednio z okazji XV (publikacja z 1999) i XXX (2014) Krajowego Seminarium Malakologicznego. Podejrzewam, że u Pana Jarka Boguckiego istnieje jeszcze pewien zapas. Jeśli ktoś z bardzo młodych malakologów ma ochotę dowiedzieć się o historii Folia i SMP to może powinien się do niego zwrócić.

WSPÓLAUTOR OBU WW. TOMÓW (ALE PROWIZJI NIE DOSTAJĘ)